

# Nag, Zbokole '96

Nekrofilia to jest taka fajna sprawa

Kiedy podnieca ci&#281; z trupem zabawa

Jedziesz na cmentarz, kopiesz do&#322;y

Wyci&#261;gasz trupy i jebs je na sto&#322;y.

S&#261; tak fajne stare, gnij&#261;ce i &#347;mierdz&#261;ce

&#379;e tve chore jaja si&#281; staj&#261; sw&#281;dz&#261;ce

Podchodzisz do nich wolno, dotykasz ca&#322;ujesz

W tym samym czasie co&#347; w gaciach majstrujesz

Nie wa&#380;ne to dla ciebie czy to baby czy faceci

Lubisz du&#380;e kszt&#322;ty, nie cierpisz dzieci

One ci&#281; nie rajcuj&#261;, wtedy ci nie staje

Nie wykopuj wi&#281;c dzieci bo popsuj&#261; ci zabaw&#281;

Lubisz dotyka&#263; zimne, zgni&#322;e cia&#322;o

Od&#322;amujesz kawa&#322;ek aby ci zosta&#322;o

Na pami&#261;tk&#281; po tym wielkim prze&#380;yciu

Potem zjesz go po kolacji, taki deser tyciu tyciu

Twoja &#380;ona oczywi&#347;cie o tym nie wie

Przytula si&#281; do ciebie i czuje jak w niebie

Biedna kobieta nawet nie przypuszcza

&#379;e jej stary zamiast pracowa&#263; w trupie si&#281; spuszcza

&#346;winiami, kr&#oacute;liczkami i innymi zwierz&#261;tkami

Bawi&#261; si&#281; ludzie zwani zoofilami

Je&#347;li w&#322;a&#347;nie do nich nale&#380;ysz ty

Nie podchod&#378; nigdy chamie do mych drzwi

Najcz&#281;&#347;ciej si&#281; to zdarza robi&#263; z pieskami

Bo macie wtedy d&#322;ugo psia mi&#281;dzy nogami

Robi j&#281;zyczkiem co tylko mo&#380;e

Co ty prze&#380;ywasz o m&#oacute;j Bo&#380;e

Piesek nie odejdzie nie opu&#347;ci przecie&#380; ci&#281;

Najlepszy przyjaciel cz&#322;owieka ka&#380;dy o tym wie

Gorsza sprawa z koniem taki du&#380;y jest

Troch&#281; nie wygodny, nie tak pos&#322;uszny jak pies

Lecz przecie&#380; tve r&#281;ce strasznie sprawn&#261; s&#261;

Bierzesz konia organ, g&#322;aszczesz d&#322;oni&#261; sw&#261;

Konik ju&#380; nie mo&#380;e i g&#322;o&#347;no r&#380;y

Tak si&#281; podnieci&#322;e&#347; &#380;e ci lec&#261; &#322;

Potrąfisz to robi&#263; z r&#oacute;&#380;nymi zwierz&#261;tkami

Go&#322;ymi r&#281;kami, penisem lub wibratorami

W swoim domu masz ju&#380; istne zoo

Nie przepu&#347;cisz niczemu wszystkim si&#281; dosta&#322;o

Kolejny &#380;ywy przyk&#322;ad to pedofile

Rzucaj&#261; si&#281; na dzieci kiedy maj&#261; woln&#261; chwile

Nikt nie przypuszcza&#322;, nie pos&#261;dza&#322; ci&#281; o to,

&#379;e b&#281;diesz zajmowa&#322; si&#281; dzie&#263;mi tak wielk

Kiedy masz ochot&#281; na now&#261; przygod&#281;

Stajesz przed szko&#322;&#261;, masz luz i swobod&#281;

Lekcje ju&#380; sko&#324;czone dzieciarnia wylatuje

Obserwujesz ich uwa&#380;nie, kt&#oacute;rego upolujesz

Zapraszasz ich do siebie, cz&#281;stujesz cukierkami

Gotujesz im obiady, podniecasz pornusami

P&#oacute;&#378;niej je dotykasz chciwie i nami&#281;tnie

Oboj&#281;tnie czy ch&#322;opczyka czy ma&#322;&#261; panienk&#281;

Czasem robisz zdj&#281;cia, czasem kr&#281;cisz film

Nawet nie wiesz skurwielu jak&#261; krzywe robisz im

B&#281;d&#261; mia&#322;y przez ciebie uraz do ko&#324;ca &#380;y

B&#281;d&#261; chcia&#322;y s&#322;ysze&#263; odg&#322;os tv

Kiedy b&#281;diesz siedzia&#322; w pace z dr&#261;giem w dupie

Na wolce &#380;y&#263; jest &#322;atwo, gorzej b&#281;dzie w ciupie

Ale ciebie to wali i nie przejmuje si&#281;

Idziesz zn&#oacute;w pod szko&#322;&#281; nowy towar b&#281;diesz mie&

Takich ludzi jest wielu zna ich ca&#322;y &#347;wiat

&#379;yj&#261; od zawsze pisa&#322; o nich De Sad

Ludzkie zboczenie nie zna granic

S&#322;owo godno&#347;&#263; maj&#261; sobie za nic

Poda&#322;em tu jedynie trzy ma&#322;e przyk&#322;ady  
Nie opisuje wi&#281;cej, by nie dawa&#263; im porady  
Ja wszystko rozumiem, tolerancje znam  
Ale taki cz&#322;owiek to nie jest zwyk&#322;y cham  
Zwyk&#322;a gnida, paskudny paso&#380;y  
Trzeba co&#347; z tym zrobi&#263;  
Z guna go po&#322;o&#380;y&#263;  
Bang Bang, Bang bang nie ma go, s&#322;ycha&#263; st&#281;k  
Bang Bang, Bang Bang dochodzi syren j&#281;k  
Przyjecha&#322;y gliny, gdy go zobaczy&#322;y  
u&#347;miechn&#281;&#322;y si&#281; krzywo, tak ko&#324;cz&#281;  
Nie &#380;yje, umar&#322; sko&#324;czy&#322; ju&#380; sw&#281;oc  
Gdy go R-ka zabiera&#322;a osika&#322; go kot  
W kostnicy le&#380;y zimny i sztywny  
Lecz pracownik kostnicy jest jaki&#347; taki dziwny  
Podchodzi wolniutko, dotyka ca&#322;uje  
I znowu w mym m&#281;ozgu si&#281; co&#347; gotuje